„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 16; w innych państwach: kwartalnie kor. 13. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 46 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie poranne

GŁOS NARODU

Cena 4 halerze

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.
Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.
Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy płatne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 398. Kraków, poniedziałek dnia 20-go sierpnia 1906 r. ROK XIV.

Z Rosji.

Sąd wojenny w Kronsztadzie.

Kronsztadt. Trybunał sądu wojennego zasądził w sobotę 18 uczestników zbrojnego buntu, na śmierć i 122 na roboty przymusowe: 15 oskarżonych uwolniono.

Berlin. (Tel. wł.) „Lok. Anz." donosi z Revalu: Wyrok śmierci na 18 skazanych w procesie kronsztadzkim został już wykonany. Wyrok wykonali kozacy. Delikwenci ustawieni byli w jednym rzędzie; na ich życzenie, nie zawiązano im ócz. Plac stracenia otaczała piechota.

Kronsztad. (Pet. aj. tel.) Sąd wojenny rozpoczyna dnia 21 bm. przesłuchiwanie świadków w sprawie drugiej grupy oskarżonych o zbrojne powstanie. W drugiej grupie oskarżonych znajduje się także poseł do Dumy Onipko.

Zaprzeczenie pogłoskom o dyktaturze.

Petersburg. Petersburska ajencja telegraficzna jest upoważnioną do oświadczenia w sposób najbardziej stanowczy, że wiadomości pojawiające się w prasie o możliwości wprowadzenia dyktatury wojskowej, są nieuzasadnione.

Termin zwołania Dumy.

Magdeburg. (Tel. wł.) „Magdeburg. Ztg." donosi z Petersburga, że jak w kołach rządowych słychać, rząd zamierza zwołać nową Dumę wcześniej niż w marcu. Chodzi bowiem o zaciągnięcie nowej pożyczki, gdyż w skarbie państwa — wbrew zapewnieniom ministra skarbu — brakuje gotówki. Nowa Duma ma być zwołana już *w październiku.*

Finanse Rosji.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Według wykazu Banku rosyjskiego z d. 14 bm. dnia tego było w obiegu banknotów za sumę 1190 milionów rubli, na które istniało pokrycie w depozycie kruszcowym w sumie 1029 milionów rubli.

Rada ministrów.

Petersburg. Rada ministrów obradowała w niedzielę na swem pierwszem posiedzeniu, nad głównymi punktami programu politycznego i rozpoczęła rozstrząsanie projektów ustaw, które mają być przedłożone Dumie, po jej pierwszem zebraniu się.

Rada ministrów zastanowi się także nad zarządzeniami, do jakich uciec się należy przed ponownem zebraniem się Dumy.

Napady tatarskie na Kaukazie.

Tyflis. (Pet. aj. tel.) Jak donoszą z powiatu Saugezur, grupa uzbrojonych Tatarów napadła na wieś Karaklisi i zabiła 18 Ormian. Wielu raniła i zniszczyła wszelki dobytek.

Dwie bandy Tatarów, prowadzone przez dezertera Nagis, napadły na wieś Kanazak.

Także w innych miejscowościach Tatarzy dopuścili się wykroczeń.

Z Królestwa

Zamach na jen. Skałłona.

W sobotę wieczorem wykonano zamach na jenerał-gubernatora warszawskiego Skałłona.

Gdy Skałłon przejeżdżał przez ul. Natolińską, rzucono pod jego ekwipaż trzy bomby. Jedna z nich nie wybuchła całkiem. Jenerał gubernator nie odniósł rany. Oprócz tego na balkonie pewnego domu eksplodowała czwarta bomba.

Depesza prywatna nadesłana do Wiednia, podaje, iż Skałłon skutkiem zamachu odniósł jedynie skaleczenie w ucho. Natomiast od wybuchu ranieni zostali trzej kozacy, jeden rewirowy i jedno dziecko.

Ulica Natolińska jest jedną z nowych i prawie nie zabudowanych ulic Warszawy. Łączy ona wykwintną „Aleję Róż" z ulicą Nowowiejską, która wchodzi już w skład dzielnicy wojskowej. W dzielnicy tej mieszczą się olbrzymie koszary i obozowiska pułków gwardji: litewskiego i wołyńskiego. Jenerał Skałłon, przejeżdżając przez ulicę Natolińską czuł się niejako na terenie bezpiecznym, nawskroś wojskowym. Los i śmiałość atakujących chciały, że na tym niespodziewanym miejscu czekała go zemsta Warszawy.

Strzały na ulicach.

W piątek po godz. 10, na schodach warsztatu ślusarskiego przy ul. Śliskiej, siedział syn właściciela tegoż zakładu, Bolesław Zubrzycki, lat 18. Widząc nadchodzący patrol, wstał on i pośpieszył do wnętrza warsztatu. Ruch ten spostrzegł jeden z żołnierzy patrola i strzelił do Zubrzyckiego, przebijając mu prawą nogę kulą na wylot. Około godz. 9 na ulicy Smoczej rozległy się strzały przechodzącego patrolu. Zaciekawiona tem Marjanna Chabowska, służąca w domu przy tejże ulicy, wyjrzała oknem i otrzymała postrzał w prawą rękę od kuli żołnierza posterunkowego.

Popłoch w cukierni.

W piątek o godzinie 10 i pół wieczorem, do kawiarni Ostrowskiego przy ul. Marszałkowskiej wszedł na czele patrolu austrjackiego pułku policjant i zażądał natychmiastowego zamknięcia zakładu. Kiedy gospodarz zakładu, p. Panczyński, zaczął tłómaczyć przybyłym, że kawiarnia należy do zakładów 1-go rzędu i może być otwarta do północy, jeden z żołnierzy ze słowami: „Rozchodźcie się", podniósł karabin i złożył się do strzału. W kawiarni powstał popłoch. Zaczęto, przewracając stoły i krzesła, cisnąć się na kręte schody, wiodące do sali bilardowej, kobiety mdlały — na szczęście kilku obecnych na sali urzędników intendantury podbiegło do żołnierza i zmusiło go do opuszczenia broni, dzięki czemu uniknięto nieszczęścia.

O zajściu zawiadomiono telefonicznie komendanturę i oberpolicmajstra, który przyrzekł przedstawić sprawę władzy wojskowej i polecił zawiadomić cyrkuł VIII. Cyrkuł na skutek tego obiecał delegować rewirowego, celem spisania protokółu od naocznych świadków całego zajścia.

Napad żydów na sąd.

W Grodnie w nocy z soboty na niedzielę o godzinie 2 po północy, 15-tu uzbrojonych w rewolwery żydów przedostało się przez zamknięte okna budującego się drugiego piętra do wnętrza gmachu sądu okręgowego. Grożąc rewolwerami, żydzi unieruchomili dyżurującego u wejścia do sądu woźnego mówiąc, iż nic mu się nie stanie złego, gdy zachowa się biernie, i że oni zabiorą tylko niektóre potrzebne im akta. Pootwierali więc wytrychami drzwi i próbowali otworzyć drzwi wiodące do kasy sądu.

Tymczasem dyżurujący przy kasie woźny, złudzony hałasem, wybiegł na balkon wychodzący na podwórze i zaczął wołać o pomoc.

Wówczas napastnicy zbiegli, pozostawiając przyniesione ze sobą narzędzia.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 20-go sierpnia.

— *Po pożarze magazynów towarowych.* Straż pożarna wczoraj przed godziną 10 rano wezwaną została ponownie na dworzec towarowy kolei północnej, ponieważ ze zgliszczów zboża wydobywał się poważny dym. Z tego powodu czwarty pluton straży pod komendą naczelnika p. Nowotnego i brandmistrza p. Flaszy przez całą godzinę zalewał tlejące się zboże. Pluton pierwszy, który wyruszył jako drugie pogotowie, jako zbyteczny wrócił z drogi do koszar.

— *Na manewry.* Cała załoga I korpusu przez wczoraj i dziś opuściła Kraków, udając się na manewry cesarskie na Śląsk. W Krakowie pozostał jedynie 18 pułk piechoty, gdyż pułk artylerji fortecznej udaje się na ćwiczenia do Nowego Targu. Pułk 18 przez cały czas trwania manewrów pełnić będzie służbę w Krakowie.

— *„Nowości ilustrowane"*, jak się dowiadujemy, utraciły prawo debiutu w Królestwie za zamieszczenie fotografji tajnych ajentów policyjnych. Obecnie wydawnictwo wysyła nakład dla Królestwa pod zmienionym tytułem „Nowiny ilustrowane."

— *Z pogotowia.* Pogotowie ratunkowe w sobotę wieczorem wezwane zostało na plac Nowy na Kaźmierzu, do 44 lat liczącego N. Goldlusta, rażonego apopleksją. Chorego odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Na stację zgłosili się o godzinie 9 wieczorem tego dnia małżonkowie Jakób, Katarzyna Lorkowie pokłóci nożami w bitwie nad Wisłą, gdzie Katarzyna wojując scyzorykiem, otrzymała skaleczenie w plecy, a Jakób ranę w głowę. W tej samej bitce odniósł także rany kłóte na plecach i na prawem biodrze pomocnik murarski Roman Łatka.

O 1-szej w nocy zgłosił się na stację 19-letni Karol Matusz, murarz, który napadnięty w ulicy Karmelickiej, otrzymał rany kłóte w lewą rękę.

W niedzielę przybyła na stację 44 lat licząca Marja Pachowska, wdowa, z raną ciętą na wardze górnej, zadaną jej na placu Nowym.

Wszystkich rannych po opatrzeniu odprowadzono do domu.

— *Sprzeniewierzenie.* Kantor spółki Dattner i Falter podejrzywał swojego urzędnika Józefa N., że ten sprzeniewierzył list z kwotą 1500 koron, ponieważ N. znikł wraz listem.

— *Kradzież.* Do mieszkania p. Zofji Pilarskiej, przy ulicy Zwierzynieckiej, nieznany sprawca wszedł za pomocą wytrychu i skradł nakrycie srebrne, wartości przeszło 100 koron.

GRECY I BUŁGARZY.

Paryż. Ajencja Havasa donosi z Aten: Ruch antigrecki w Bułgarji jest planowo przygotowany i przeprowadzany przez agitatorów. Że ruch ten odbywa się za wiedzą rządu, za tem przemawiają liczne dowody, jak zaniechanie środków zapobiegawczych, odmowa dania wojska dla zapobieżenia wydarzeniom w Anchialo, ośmielanie manifestantów, oraz udział żołnierzy w zaburzeniach. Greckie sklepy, kościoły i szkoły w Anchiola ograbiono, a miasto podpalono; wielu Greków zabito i zraniono. Szkoda wynosi wiele milionów. Wszystko to obraża prawa międzynarodowe i stanowi jaskrawe naruszenie art. V traktatu berlińskiego.

Zofia. W sobotę odbyło się w Filipopolu przedwstępne posiedzenie wszystkich delegatów oraz aranżerów ogólno-bułgarskiego meetingu. Postanowiono ogłosić rezolucję, jaką kongres uchwali, w formie manifestu do narodu bułgarskiego oraz wysłać telegramy powitalne do wszystkich osobistości w Europie, sprzyjających Bułgarom oraz do rumuńskiego ministra Lahovarygo. Ponieważ jenerała Iwanowa, komendanta Filipopola obwiniono, że wzdragał się w razie potrzeby strzelać do ekscedentów, zastąpiono go jenerałem Andrejewem. Minister wojny udaje się osobiście do Filipopola, aby dozorować przeprowadzenie daleko idących środków ostrożności.

Zofia. Antigreckie meetingi jakie się w niedzielę odbyły w Filipopolu i innych miastach na prowincji, miały przebieg spokojny.

Ateny. (Tel. wł.) W kołach dyplomatycznych słychać, że *w tych dniach nastąpi zerwanie stosunków dyplomatycznych między Grecją a Bułgarją.* Zastępstwo interesów greckich w Bułgarji ma objąć reprezentant Austro-węgierski.

TRZĘSIENIE ZIEMI W VALPARAISO.

San Jago de Chile. Biuro Reutera donosi pod datą: Sobota godz. 7·40 wieczorem. Od 40 godzin miasto jest zupełnie odcięte od świata. Wszystkie połączenia telegraficzne z Valparaiso są przerwane. Posłaniec, który na koniu dotarł z Valparaiso do Kwilota, telegrafuje, że **liczbę zabitych w Valpara so oceniają na 500, że większa część Valparaiso stoi w płomieniach** oraz, że daje się odczuć brak wody.

W San Jago jeszcze ciągle dają się odczuć trzęsienia ziemi.

Hamburg (tel. wł.) Firma Winsel et Comp. otrzymała z Valparaizo depeszę, że **miasto prawie całe jest zniszczone. Trzęsienia powtarzają się jeszcze. Ogień trwa** w dalszym ciągu w dzielnicy kupieckiej i kieruje się ku ulicy Jella Vista.

Londyn (tel. wł.) »N. J. Herald« podaje, że strat nie można jeszcze oszacować, gdyż poszczególne dzielnice miasta są jeszcze porozdzielane płomieniami.

Ogółem odczuto w Valparaizo 20 wstrząśnień. Zaraz po pierwszem wstrząśnieniu poprzerywały się rury gazowe i wodociągi, co uniemożliwiło akcyę ratunkową.

Rzym. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało depeszę konsula włoskiego w Valparaiso donoszącą, że gmach konsulatu został przez trzęsienie ziemi zniszczony. Konsul włoski w Valparaiso otrzymał telegraficznie polecenie udzielenia wydatnej pomocy włoskim poddanym, którzy ucierpieli podczas katastrofy.

Rzym. Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych wystosował wczoraj wieczorem telegram do włoskiego zastępcy w San Jago de Chile, aby wyraził współczucie rządowi Chileńskiemu z powodu katastrofy i aby obszernie doniósł o rozmiarach katastrofy. Dotychczas nie nadeszła jeszcze oczekiwana odpowiedź.

TELEGRAMY.

(Z dnia 20-go sierpnia.)

Międzynarodowy kongres anarchistów.

Paryż. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że z początkiem września odbędzie się w Luksemburgu międzynarodowy kongres anarchistów.

Kongres pokoju.

Grenoble. Narodowy kongres pokoju przyłączył się do życzeń wyrażonych przez międzynarodowy kongres w Lucernie w kierunku rozbrojenia i ustanowienia trybunału rozjemczego dla wszystkich narodów. Kongres wyraził dalej życzenie, aby w kwestji rozbrojenia we wszystkich krajach zarządzono ankietę, w której miałyby wziąć udział także kobiety i dzieci.

—o—

Ischl. Stan zdrowia b. ministra Krieghammera daje powód do największych obaw.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dziennik „Nepszawa" donosi z Szarmar: Podczas ćwiczeń wojskowych kadet Jan Weber dostał nagle obłąkania i z dobytą szablą rzucił się na żołnierzy, kalecząc dwóch ciężko. Tylko z trudem zdołano ująć obłąkanego i odnieść do garnizonowego szpitala.

Wydawca **Dr. Antoni Beaupre,** redaktor odpowiedzialny **Jan Grzywiński,** drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem **St. Tomaszewskiego.**

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, za nią też nie odpowiada.

Nole Tepent.

PRZYGODA DETEKTYWA.

5) (Ciąg dalszy.)

Po wielu usilnych staraniach dowiedziałem się, iż rzeczony architekt nazwiskiem Joe Bedfort miał swoją kancelarję na 25-ej ulicy Zachodniej pod numerem 630. Dalsze jednak poszukiwania wykazały, że Bedfort umarł, a następca jego Piotr Blandin mieszkał na 5-ej ulicy Zachodniej No. 20. Te wywiady tyle zabrały mi czasu, iż byłem zmuszony odłożyć moją wizytę u architekta do następnego dnia rano.

Wszyscy, w jednym kierunku myśli swoje wytężający, wiedzą, jak często po takiem natężeniu umysłu przychodzi wyczerpanie i człowiek zaczyna wątpić o wszystkiem. Ulegałem również podobnemu zniechęceniu, powtarzałem sobie, że fałszywe tworzę domysły, a wskutek tego miałem ochotę zaniechać całej sprawy. Rano jednak odzyskałem energię i o siódmej byłem już u pana Blandin. Ponieważ wrócił on w nocy z Chicago, na widzenie się z nim musiałem czekać do dziewiątej. Zostawało tylko dwadzieścia cztery godzin czasu dla spełnienia danej dyrektorowi obietnicy i myśl ta przyczyniała mi niepokoju.

— Mam przyjemność mówić z panem Blandin, spadkobiercą pana Bedfort'a? — zagadnąłem architekta, gdy tylko wszedł do swego gabinetu.

— Tak jest, czem panu służyć mogę?

— Proszę o proste objaśnienie.

— Słucham pana.

— Pan Betfort umarł, wszak prawda?

— Niewątpliwie.

— Od jak dawna pan objąłeś jego kancelarję

— Od lat pięciu.

— Czy znałeś pan dawniej nieboszczyka?

— Rozumie się, skoro pracowałem u niego.

— Musiał mieć wielu kancelistów?

— Miał nas wszystkich pięciu.

— Czy jeden z nich nie był....

— Przepraszam, z kim mam zaszczyt mówić?

— Pan wybaczy, że nie przedstawiłem się dotychczas: Harry Smithson z Centralnego biura policji.

— Chciałeś pan tedy wiedzieć, czy między dawnemi kolegami nie było...

— Kaleki!

— Nie mieliśmy takiego w naszem gronie. Widzisz pan, iż nie brak mi żadnego członka; następnie Bergh odznaczał się herkulesową budowa ciała; Hirscher biegał szybko jak zając: dalej..... —

— Przesadzam może, mówiąc kaleka — wtrąciłem — niekształtność stopy zamaskowywał sztucznie przyrządem ortopedycznym; mimo to musiał on kuleć trochę. —

— Mylisz się pan nie było żadnego, któryby...

— Za pańskich czasów; ale poprzednio?

— Pracowałem lat piętnaście u pana Bedfort.... —

— Gubię się w domysłach. Jesteś pan pewny, że wśród dawnych kolegów nie znajdował się indywiduum kulawe, niskiego wzrostu, z rudymi włosami?

— Mały Fred, jak go zwaliśmy, miał czarne włosy; następnie rudy był, jak Rubs, ale tak wysoki — mówił, unosząc rękę na pół łokcia nad głową w górę. —

— Pana poprzednik jednak dawał plany na domy Nr. 937, 325, 133 i 89 w szóstej Alei?

— Własnoręcznie rysowałem te plany. Numerom zwłaszcza trzem pierwszym nie sprzyjało szczęście widocznie. —

— Możesz pan powiedzieć, że nie poszczęściło się wszystkim czterem. —

— Jakto?

— Wczoraj rano okradziono numer 89.

— Fakt osobliwy rzeczywiście!

— Tem więcej, że w całej dzielnicy tylko te właśnie numera były nawiedzane przez złoczyńców... Czy pana wiąże jeszcze interes z tymi domami? —

— Jako architekt czuwam nad utrzymaniem w porządku budowli.

— Pańscy kanceliści?... —

— Możesz ich pan widzieć, jeśli sobie tego życzysz — rzekł Blandin, otwierając drzwi do pracowni — są wszyscy zebrani w komplecie.

Czułem się stanowczo pobity. Żaden z czterech kancelistów nie przypominał poszukiwanego przezemnie typu. Przyszła mi jednak myśl szczęśliwa. —

— Musisz pan znać entreprenerów robót? pytałem Blandin'a. —

— Rozumie się; znam ich kilka brzmiała odpowiedź. —

— Czy jednemu z nich wyłącznie powierzasz pan wykonywanie robót przy budowie domów?

— Żadnemu; biorę raz tego, drugi raz innego. Od śmierci pana Bedfort nie chciałem nigdy wiązać się umową z uprzywilejowanym tylko entreprenerem.

— Ach! pan Bedfort z jednym zawsze pozostawał w stosunkach?

— Tak jest, z Malweldt'em, którego krach tyle hałasu narobił przed kilku laty... musiałeś pan o nim słyszeć.

— Malweldt!.. Przypominam sobie.. zbankrutował.

— Na sto milionów dolarów.

— Ach! wiem; sławny Józef Malweldt, chwilowo nawet posądzany o oszustwo?

— Ten sam właśnie.

— Więc on entreprenerem robót Bedforta?

— Tak jest.

— Czyż nie jest kaleką? Zdaje się, że gazety wspominały o tem w swoim czasie.

(C. d. n.)